

Dariusz Jerczyński

II POWSTANIE ŚLĄSKIE, POLSKA AGRESJA ZBROJNA, CZY GÓRNOŚLĄSKA WOJNA DOMOWA?

Takie trzy różne spojrzenia na wydarzenia z maja i czerwca 1921 na Górnym Śląsku można spotkać w różnych pracach historycznych. III powstanie śląskie to nazwa powszechna w polskiej historiografii, chociaż przyjmując ten punkt widzenia powinno się mówić o powstaniu polskim na Górnym Śląsku, a nie powstaniu śląskim. Oczywiście lansuje się przy okazji mit jakoby było to „samorzutne wystąpienie zbrojne ludu śląskiego przeciwko niemieckim władzom”.

Pomija się przy tym tak „drobne” szczegóły, jak fakt, że plany operacyjne tego „samorzutnego” wystąpienia przygotowano już w styczniu 1921 w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego w Warszawie, że tenże sztab potajemnie oddelegował do udziału w walkach 700 oficerów i chorążych, 1300 podoficerów i 7000 szeregowych z jego kolejnymi dowódcami wojskowymi płk Mielżyńskim i płk Zenktellerem (obydwaj rodem z Wielkopolski) na czele, że tysiące nowych „powstańców śląskich” werbowano w całej Polsce, zaś na Górnym Śląsku nie rządili wówczas Niemcy, tylko Międzynarodowa Komisja Plebiscytowa i Rządząca z otwarcie sprzyjającym stronie polskiej francuskim gen. Henri Le Rondem na czele, a ponadto na Górnym Śląsku nie było żadnych niemieckich jednostek wojskowych, tylko siły międzynarodowe francusko-włosko-brytyjskie. Tak więc nazywanie tego wystąpienia zbrojnego powstaniem śląskim ma się nijak do faktów, natomiast teza o polskiej agresji zbrojnej ma poważne przesłanki, zwłaszcza, że nawet ówczesny polski minister spraw zagranicznych Jan Dąbski nazwał owo „powstanie” mianem „Żeligowszczyzny w gorszym wydaniu”, czyli próbą powtórzenia bezprawnej aneksji Litwy Środkowej przez odział gen. Żeligowskiego, od związku z którą, podobnie jak od związku z akcją zbrojną na Górnym Śląsku, rząd polski zdecydowanie się odcinał.

Oczywiście zwolennicy śląskości owych powstań mają po swojej stronie słuszny argument, że trzon powstańczy stanowiła Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska, składająca się głównie z rodowitych Ślązaków, a licząca w 1919 - 23 225 osób. Czyżby do roku 1921 tak się rozrosła, by stanowić 90% powstańców, jak twierdzi wielu polskich historyków? Przeczy już sama liczba 9000 żołnierzy oddelegowanych przez Sztab Generalny WP, a wiadomo, że tysiące nowych powstańców

werbowały różnego rodzaju komitety w całej Polsce, najwięcej w Poznaniu, Łodzi, Warszawie, Krakowie i Lwowie. Sam jeden komitet w Częstochowie zwerbował ponad 1000 osób, a POW Górnego Śląska z siedzibą w Sosnowcu licznie werbowała mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego, którzy – jak pisała ówczesna polska prasa – mieli walny udział w zdobyciu przez powstańców Mysłowic. Istotną wskazówką co do liczebności Ślązaków po stronie polskiej jest ostateczna liczebność Związku Byłych Powstańców, który w lutym 1922 osiągnął 20 843 członków. Te wszystkie liczby pozwalają sądzić, że rodowici Ślązacy z jednej strony, a oddelegowani polscy żołnierze i ochotnicy z całej Polski z drugiej strony, stanowili mniej więcej po połowie stanu osobowego armii powstańczej (archiwa są zmikrofilmowane w Bibliotece Śląskiej, więc mam nadzieję, że jakiś zespół naukowy, najlepiej polsko-niemiecki, kiedyś to dokładnie policzy). No i pobudki wszystkich Ślązaków, walczących po stronie polskiej nie były zawsze takie ideowe. sytuacyjny Oddziału II Inspektoratu nr IV w Krakowie podawał, że w dniu 14 lipca zdemobilizowani powstańcy, którym odmówiono zasiłków, wybili szyby w lokalu komisji likwidacyjnej w Szopienicach, zniszczyli portret Piłsudskiego, a następnie zaśpiewali: „Deutschland, Deutschland über alles”. Bezspornie nie jest to zachowanie polskich patriotów, których jedynym pragnieniem był przyłączenie ziem śląskich do Polski, jak mitologizuje ich polska historiografia.

O tym, że owe wydarzenia były wojną domową świadczy fakt, że polscy powstańcy nie walczyli z żadną regularną armią niemiecką, tylko z taką samą cywilną organizacją paramilitarną, składającą się również z rodowitych Ślązaków (gdy dziś ogląda się zdjęcia bojowników POW i Selbstschutzu, najczęściej nie sposób odróżnić, którzy są którzy), a co ciekawe, zgodnie z tajnym raportem mjr Bronisława Sikorskiego dla ministra spraw wojskowych na temat niemieckich organizacji wojskowych na Górnym Śląsku, „WIĘKSZĄ CZĘŚĆ STANOWI W NICH ŻYWIOŁ POLSKI na wpół lub zupełnie zniemczony”. Obala to kolejny polski mit historyczny, jakoby po stronie niemieckiej 90% stanowiły Freikorpsy z głębi Rzeszy. Miały one spore znaczenie militarne, jako doskonale wyszkolone i najlepiej uzbrojone, ale liczebnie stanowiły nie więcej niż 20% spośród ok. 40 000 bojowników Selbstschutz Oberschlesiens (Samoobrony Górnego Śląska). Największy i najstłynniejszy z nich bawarski Freikorps Oberland liczył 1000 osób (czyli tyle ilu polskich ochotników zwerbowało w jednej Częstochowie), Freikorps von Paulsen 900, Freikorps von Aulock 800, górnośląski Orgesch 300, a poza tym liczne, ale niewielkie oddziały. Plan ich dyslokacji z 1 lipca 1921 zakładał rozlokowanie poza terenem plebiscytowych 8500 Freikorpslerów, ich rzeczywista liczba 1 sierpnia

1921 wyniosła zaledwie 5782, czyli znacznie mniej, niż same 9000 polskich żołnierzy oddelegowanych przez Sztab Generalny WP, nie licząc już kilkunastu tysięcy polskich ochotników. Meldunek polskiego wywiadu z 1 kwietnia 1921, a więc przed przybyciem Freikorpsów z głębi Rzeszy, mówił o 35 000 bojowników Selbstschutz Oberschlesiens.

Biorąc pod uwagę te fakty, nazwanie tych wydarzeń górnośląską wojną domową wydaje się najbardziej adekwatne. Tak również postrzegali to Ślązacy, stanowiący trzecią stronę sporu o Górny Śląsk, czyli niepodległościowcy górnośląscy skupieni w Związku Górnoślązaków, liczącym wówczas 400 000 członków, a w grudniu 1921 nawet 500 000, czyli wrażający zdanie większości mieszkańców Górnego Śląska. Na łamach organu prasowego niepodległościowców tygodnika „Bund-Zwizek” z 2 stycznia 1921 widniało ostrzeżenie: „Ciągłe wisi nad głowami naszymi groźny miecz Damoklesa w postaci WOJNY DOMOWEJ. Ukryta broń, lufy karabinów maszynowych, bomby i ręczne granaty zwracają się na ludność Górnego Śląska. Duszna atmosfera przesycona napięciem elektrycznym zaległa nad naszą GÓRNOŚLĄSKĄ OJCZYZNĄ”. 3 kwietnia 1921 Ewald Latacz – przywódca Związku Górnoślązaków, przewidując wypadki, wydał odezwę do narodu górnośląskiego: „Górnoślązacy!! Górny Śląsk zostaje niepodzielny! [...] Kto chce **kraj nasz** ćwiartować, ten myśli o tym, aby nas gospodarczo zamordować, w zamiarze odziedziczenia czegoś po nas. Ale my żyć chcemy. W zgodzie i spokoju my Górnoślązacy polskiego i niemieckiego języka chcemy żyć razem i **kraj nasz doprowadzić** do rozkwitu. A to jest możliwe tylko wtedy, gdy Górny Śląsk zostanie niepodzielny. W przeciwnym razie domagamy się głosowania ludowego nad tem, czy Górny Śląsk ma być podzielony albo nie [...] Korfanty zaś opowiada, że swego planu podziału będzie bronił do ostatniej kropli krwi. Górnoślązacy ostrzegamy Was. Nie dajcie zamienić sobie ojczyzny Waszej w pustynię. Jeśli ma płynąć krew to nie górnośląska i nie na Górnym Śląsku. Górnoślązacy nie dajmy się nadużyć do żadnych aktów terrorystycznych. Każdy terror należy stłumić w zarodku. **Górnoślązacy pamiętajmy o tym, iż jesteśmy jednolitym narodem bratnim**. Podajmy sobie ręce, zachowajmy spokój, a wtedy osiągniemy Górny Śląsk wolny a niepodzielny. [...] Rada koalicji pozna, że jedynym rozwiązaniem sprawy górnośląskiej jest zneutralizowanie spornego ogniska. Wtedy obchodzić będziemy nasze zmartwychwstanie, jako wolni obywatele w Wolnym Państwie Górnośląskim. Związek Górnoślązaków – Dr. Latacz”.

Znaczący jest również fakt, że w czasie kontrofensywy Selbstschutzu zjawili się u Korfantego wszyscy dowódcy powstańczych grup frontowych i zażądali od Korfantego „proklamacji suwerennego państwa

śląskiego”, a jeden z nich Franciszek Merik już po zakończeniu walk stworzył Związek Dawniejszych Powstańców na rzecz Górnośląskiej Niepodległości, który chciał postawić na fakty dokonane, lecz został rozbity na rozkaz Korfantego.

Również po stronie Selbstschutzu walczył oddział ochotników z okolic Wałbrzycha, stworzony przez znanego zwolennika niepodległości Śląska księcia pszczyńskiego Jana Henryka XV, dowodzony przez jego syna Jana Henryka XVII (bezpośrednio przed II wojną światową działacza niemieckiej opozycji antyhitlerowskiej, później oficera brytyjskiego lotnictwa). Wśród oficerów Selbstschutzu byli także inni zwolennicy niepodległości Górnego Śląska m.in. por. Karl Friedrich von Pückler i kpt. Hans Georg von Praschma z Niemodlina (Falkenberg). inspekcyjnym na odcinku bytomskim był Anzelm Stroka, były członek Związku Górnoślązaków i przyszły przywódca Jedności Górnośląskiej, stojący na stanowisku odrębnego narodu górnośląskiego.

Tak więc bez wątpienia tzw. III powstanie śląskie było przez większość mieszkańców Górnego Śląska postrzegane, jako wojna domowa i było nią w istocie, skoro w większości starli się ze sobą sami Ślązacy i to czasem mający ten sam cel, jakim była niepodległość Górnego Śląska. Czas najwyższy, by wydarzenia z maja i czerwca 1921 przestać traktować propagandowo i nazwać po imieniu, czyli górnośląską wojną domową, co na razie czynią jedynie śląskie środowiska, rozumiejące złożony charakter tych wydarzeń.

http://www.silesia-schlesien.com/index.php?option=com_content&view=article&id=114%3Adariusz-jerczynski-iii-powstanie-lskie-polska-agresja-zbrojna-czy-gornolska-wojna-domowa